Nr. 55. Kraków, poniedziałek 25 lutego 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. [illegible]. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niepłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 6 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 19 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Zajścia przemyskie przed sądem.

Lwów, 23 lutego. Na dzisiejszej rozprawie przedpołudniowej, w sprawie zajścia z „przyjaźniakiem“ Miglem, przesłuchani zostali następujący świadkowie, a mianowicie:

Sw. Stanisław Albert,

kandydat notaryalny, zaprzysiężony, zauważył w restauracyi jakieś potrącenia, ale nie zauważył, by Reger do grupy Migla się przybliżał.

Sw. Rudolf Kamiński,

malarz dekoracyjny, zaprzysiężony, nie pamięta, by Migla ostrzegał przed jakimś napadem socyalistów i zarzuca Miglowi w oczy „bezczelne kłamstwo“.

Sw. Teodor Cisek,

nie pamięta szczegółów zajścia.

Osk. Rychlicki zeznaje, że całe towarzystwo, w którem znajdował się Migiel, było podpite, a jeden z nich potrącił Rychlickiego.

Obr. dr Reiter stawia wniosek powołania na świadka p. Petaka na okoliczność, że Reger nie działał z zemsty.

Prokurator sprzeciwia się, zgadzając się na to, iż tak było, jak Reger przedstawia.

Trybunał odrzucił wniosek obrońcy.

Po przesłuchaniu Andrzeja Gwoździa, który zupełnie obalił zeznania Radeckiego, karanego za kradzież świadka oficerów, tudzież po przesłuchaniu dra Mantla, przeszedł trybunał do sprawy szynkarza Bernankego.

Osk. Rychlicki przeczy, jakoby był winien. W szynku Bernankego kazał dać trzy szklanki piwa; koledzy jego śpiewali, lecz zachowywali się spokojnie. Na żądanie Bernankowej stójkowy ich rozpędził, szkody żadnej w szynkowni nie wyrządzili. Bernanke czuła złość do socyalistów, bo nie chciano jej w stowarzyszeniu oddać bufetu w zarząd.

Osk. Olearczyk przeczy, jakoby gryzł szklanki i prosi o zawezwanie na rzeczoznawców — dentystów.

Osk. Gebel dziękuje Bogu, że potrafi kawałek „mamyłygi“ ugryźć, cóż dopiero szkło! W zajściu udziału nie brał. Był wesoły i dlatego może być, że śpiewał i o stół bił ręką.

Sw. Frajda Bernankowa,

szynkarka, karana kilkakrotnie za różne sprawki, zeznaje: O godzinie $1^1/_2$ przyszli Rychlicki, Gebel, Reger, razem około 20 ludzi, przyczem Rychlicki jej groził, że jej „ręce muszą być skręcone“. Domagali się natarczywie trunków, przyczem „szklanki znikały“. Świadek wogóle zeznaje, jak w akcie oskarżenia. Nie widziała, żeby ktoś gryzł szklanki, ale zginęło jej około 30 szklanek. Pogróżek Rychlickiego się bała, ponieważ „był rozgniewany“.

Osk. Rychlicki zaprzecza stanowczo zeznaniom świadka.

Obr. dr. Zipper: Które słowa panią tak nastraszyły?

Bern.: „Chińska wojna“ (śmiech na sali).

Swiadek Mojżesz Bernanke

zeznaje jak Frajda. Widział, jak Olearczyk „gryzł szklanki“ i przyznaje, że Rychlicki za trunki zapłacił.

Rozprawa popołudniowa.

Św. Jan Dziki, policyant przemyski, opowiada, że Bernankowa przed nim się żaliła, że socyaliści ją napadli. On wezwał ich do rozejścia się i prosił Witolda Regera, aby uspokoił ich. „Reger uderzył jednego w twarz i kazał im się rozejść“.

Swiadek Jan Błazlewicz

dorożkarz, potwierdza również, że Reger uspokoił obecnych. Bernankowa była niegrzeczna i „dwa razy tyle im odpowiadała, co oni mówili“.

Dr. Reiter: Okazuje się, że Reger zachowywał się spokojnie. Proszę o zanotowanie tego w protokole.

Dr. Dwernicki stawia wniosek, aby zbadać, czy istotnie zęby Gebla i Olear-

Z TEATRU.

„Komedya pomyłek“ Szekspira.

. . . . Jeśli krzywy znaczek
Może na małym świstku znaczyć milion,
To i nam, zeru w tym wielkim rachunku
Na wyobraźnię swą pozwólcie działać!
Wystawcie sobie, że w tem tu okolu
Zamknięte teraz dwie wielkie monarchie,
Których zuchwale podniesione czoła
Dzieli ocean wąski, niebezpieczny.
Uzupełnijcie braki swoją myślą,
Jednego człeka na tysiąc rozdzielcie
I urojone wytwórzcie zastępy.
Gdy wspomnim konie, ujrzyjcie je w duchu
Ziemię kopiące dumnemi kopyty.
Albowiem tylko myśli wasze mogą
Ubierać królów i z miejsca na miejsce
Lotem przenosić i czas przeskakiwać
I wydarzenia długich lat do jednej
Wtłaczać klepsydry. By był skutek taki,
Ja, chór, dopowiem tej historyi braki,
Zaś jako prolog rzucam prośby słowo:
Bądźcie cierpliwi, nie sądźcie surowo.

Tak usprawiedliwia Szekspir w prologu do „Henryka V.“ braki w technicznem urządzeniu sceny, które w jego czasach istotnie było tego rodzaju, że nie zadowolniłoby nawet najskromniejszych wymagań dzisiejszego widza i naturalnie nie mogło wywołać ani cienia iluzyi. Dlatego Szekspir wymaga od widza, aby jego fantazya, pobudzona samą treścią dramatu, sama sobie iluzyę stworzyła, dlatego to w „Henryku V.“ wprowadza prolog przed każdym aktem i za każdym razem każe mu odwoływać się do fantazyi publiczności:

. . . . O bądźcie łaskawi:
Czego na scenie brak, niech myśl naprawi!

i usprawiedliwiać ubóstwo scenaryusza:

Na pole walki trzeba przenieść scenę,
A tam — darujcie, jeżeli czterema
Albo pięcioma lichymi floręty
Zniesławim imię Agincourt... A teraz
Uprzytomniwszy sobie prawdę, skory
Niech zdąża umysł w ślad, gdzie jej pozory.

Dziś mamy wspaniałe urządzenia sceniczne, dekoracye do złudzenia naśladujące naturę — a jednak jak mało widowisk zdolnych jest do przeniesienia widza w świat przedstawiony na deskach sceny! Zacytowane tu słowa Szekspira i dziś jeszcze nie utraciły i nigdy nie utracą aktualnego znaczenia. Fantazya widza sama musi sobie stwarzać iluzyę rzeczywistości, a wyobraźni nie pobudzą nawet najsubtelniej wykonane dekoracye, nawet najrealistyczniejsza wystawa, jeżeli ze sceny nie ozwie się potężne słowo mistrza. Nowocześni „modernistyczni“ pisarze dramatyczni mają zwyczaj układania dokładnych scenaryuszów, szczegółowych aż do przesady, i przywiązują do nich tak wielką wagę, jakgdyby scenaryusz stanowił podstawę dramatycznej wartości utworu. W dziełach dramatycznych starego Wiliama nie masz prawie zupełnie scenaryusza, bo za jego czasów nie było prawie żadnej techniki scenicznej, nie masz tam nawet szczegółowych wskazówek dla aktorów, zaledwie tu i ówdzie jakaś drobna wskazówka się znajdzie, — a jednak z samej sztuki, bez takiej zewnętrznej pomocy, aktor potrafi doskonale wyczuć i zrozumieć swoją rolę, a widz odnieść wrażenie rzeczywistości.

[illegible]

czyka są tak silne, że mogli gryść szklanki. Prosi o dowód z rzeczoznawców.

Heyderer sprzeciwia się temu, bo to „obojętne“.

Trybunał po naradzie odmawia wnioskowi obrony.

Następnie przechodzi trybunał do sprawy gwałtu publicznego, rzekomo popełnionego przez to, iż wedle aktu oskarżenia, tow. Reger obić miał w szynku Bernankego jakiegoś robotnika. (Mityczna postać, którego nazwiska nikt nie może podać. *Przyp. Red*).

Tow. Reger przedstawia tę sprawę następująco: Jest on zbiegiem z Rosyi. Przyszedł do mnie i podawał, że jest prześladowanym socyalistą. Przyjąłem go i opatrzyłem, w nagrodę za to okradł mnie. Po $2^1/_2$ roku ujrzałem go dnia 31 października u Bernankego. Ujrzawszy mnie, uciekł. To było całe zajście, z którego zrobiono zbrodnię gwałtu publicznego! Zdaje mi się, że Bernanke nie uczynił tego doniesienia z własnej inicyatywy.

Osk. Olearczyk zeznaje to samo.

Św. Bernanke twierdzi, że Reger przyszedł do jego szynku na kontrolę, czy jest tam jaki robotnik. Następnie potwierdza zeznanie Regera o okradzeniu go. W „Naprzodzie“ było napisane, że nie wolno do mnie chodzić tak długo, dopóki nie zaabonuję „Naprzodu“.

Groziło mi odebranie „przezczasu“, wobec czego przestałem abonować.

Tow. Reger: Czy pan znał owego robotnika. Niech pan poda nazwiska feldweblów.

Św. Bernanke: Nie znam ich nazwisk.

Reger twierdzi, iż nejlepszym dowodem, że nie było żadnego zajścia, jest to, iż Bernanke nic nie doniósł policyantowi, który owej nocy był przed jego lokalem.

Bernanke cofa się i oświadcza, że „nie przypomina sobie“.

Obr. dr. Reiter: Na policyi zeznał pan, że poprzecinano panu bilard. Tymczasem teraz pan twierdzi, że tylko pokreślono kredą.

Bernanke daje sprzeczne odpowiedzi i w końcu przyznaje, że Reger tego nie zrobił. Po zajściu zamknął szynk.

Przewodn.: A dlaczego w doniesieniu policyjnem jest, że pan uciekł z szynku z przestrachu.

Bernanke wykręca się od odpowiedzi w rozmaity sposób i przyznaje, że nie uciekał. Policya się myli. (Wesołość).

Dr. Reiter. Czy pan się bał, że panu Reger połamie sprzęty?

Bernanke: Tak. Czy mu Reger zakazał sprzedawać trunki, nie pamięta.

Tow. Reger oświadcza, iż ma wątpliwości co do źródła owych zbrodni, które na niego spadły. Prosi o powołanie na świadków dyetaryusza sądowego Alberta, Jana Trelę, a nadto owego policyanta, który wówczas pełnił służbę. W końcu o przesłuchanie majstra malarskiego Krebsa na dowód, że ajenci policyjni starali się namawiać ludzi do fałszywych doniesień przeciw tow. Regerowi.

Franciszek Michal, majster ślusarski, zeznaje, że Reger mówił do Bernankego, że jeżeli on nie będzie obchodził się przyzwoicie z robotnikami, to nie będą do niego przychodzić. O kontroli jakiejś nic nie było mu wiadome, zeznaje to stanowczo.

Reger: Czy pan jest socyalistą?

Michal: Nie.

Przew.: A czy Trela był w szynku?

Michal: Był. Feldweblów nie było.

Tow. Reger: Może się mylę co do Treli, tak jak świadek znów myli się co do feldweblów, tak jak Bernanke co do wszystkiego się myli.

Tow. Reger wnosi na przesłuchanie Dobrzańskiego na dowód, że Bernankowa się przed nim przyznawała do doniesień policyjnych.

Dr. Dwernicki: Panie Bernanke, czy pan jesteś konfidentem policyjnym?

Bernanke: Do tego czasu nie. (Wesołość).

Heyderer zgadza się na przesłuchanie Treli i Alberta, ale sprzeciwia się innym świadkom, bo to rzeczy „obojętne“. (Wesołość).

Trybunał zgadza się z wywodami prokuratora.

Lwów, 24 lutego. *(Telefonem)*. Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się o godz. wpół do 11.

Swiadek Daniel Lis,

kłusownik, który siedział w areszcie przemyskim wraz z Regerem, Gwoździem i Radeckim, karany 6 razy za kradzież, za które wysiedział 8 lat razem; wczoraj dostał znów 5 lat za kradzież. Lis zeznaje, iż siedzi za oficerów, ale on temu nie winien. Z Regerem często rozmawiał. Nigdy nie słyszał, jakoby Reger się przyznawał. Również nie mówił o Liebermanie. Słyszał tylko, że Lieberman siedzi za bitkę z oficerami.

Tow. Reger zapytuje Lisa, czy słyszał, że Radecki przyznawał się do kradzieży.

Lis: O stryju tak mówił, że go namawiał, aby nic nie mówił o jakimś studencie. O policyancie Żółkiewskim mówił także. O kochance swojego stryja mówił Radecki, że do niej strzelali i zgwałcili ją. Radecki groził Rozdołowi, że mu nogi połamie lub zastrzeli go.

Reger: Jak się zachowywał student w kaźni?

Lis: Rozmaite głupstwa robił, nieobyczajne rzeczy. Pan Reger go za to beształ. Gwóźdź nabił raz Radeckiego za „niespokojność“.

Reger: Czy dzieliłem się z jedzeniem ze studentem?

Lis: Zawsze się pan z nim dzielił i z nami.

Uwagi powyższe nasunęła nam na myśl wystawiona w teatrze krakowskim „Komedya pomyłek“ Szekspira, sztuka, która co do wywoływania w widzu złudzenia, stawia teatrowi olbrzymie trudności. Występują w niej dwie pary bliźniaków: dwóch braci Antifolisów i dwóch ich służących braci Dromiów.

Zarówno dwaj pierwsi są do siebie pod każdym względem łudząco podobni, jak i obaj służący. Na tem ich nadzwyczajnem podobieństwie osnuta jest cała ta komedya omyłek, ono stanowi jedyny motyw i oś całej akcyi, bez niego, bez złudzeń z niego pochodzących, nie byłoby tej komedyi. Jakżeż trudno takie łudzące podobieństwo przedstawić na scenie! Można za pomocą dobrania aktorów, jednego wzrostu i mniej więcej podobnej powierzchowności i zapomocą starannej charakteryzacyi doprowadzić do możliwie najdoskonalszego podobieństwa zewnętrznego. Ale różnice głosu nie dadzą się wyrównać. Głos ich zdradzać będzie i rozwiewać iluzyę.

I tu należy podziwiać genialność Szekspira: Mimo niemożliwości stworzenia na scenie absolutnego podobieństwa, aktorów „Komedya pomyłek“ swą niesłychanie dowcipnie obmyślaną i przeprowadzoną akcyą, bajecznym humorem, tryskającym z każdego zdania dyalogu, zawsze „brać“ będzie widza, zmuszać go do uwierzenia w prawdopodobieństwo sytuacyj i wywoływać salwy homerycznego śmiechu.

Pp. Sosnowski i Zawadzki w rolach Antifolisów zrobili, co tylko można było, dla upodobnienia się wzajem i grali poprawnie. Głos tylko zdradzał ich różnicę. Pp. Walewski i Pawłowski jako Dromiowie starali się nawet do pewnego stopnia zatrzeć różnicę głosu; grali bardzo dobrze, tylko nieco szarżowali w nieodpowiedni sposób. „Komedya pomyłek“ jest farsą, należy więc w niej szarżować, można nawet bardzo szarżować, ale zawsze trzeba pamiętać o tem, że należy się trzymać granic karykatury; poza temi granicami łatwo można się stać niesmacznym.

P. Morska była za mało gderliwą i swarliwą Adryanną. P. Ordonówna rolę Lucyany grała bezbarwnie. Pp. Popławski (Eglon), Stępowski (złotnik), Zelwerowicz (znachor) stworzyli bardzo charakterystyczne sylwetki. P. Jednowski jako książę deklamował zbyt przytłumionym głosem i zanadto monotonnie.

Pp. Wolska, Walewska, Puchalski, Senowski, Wójcicki i Strycharski odegrali swe role poprawnie.

Ale całości brakło werwy. Mimo swego czcigodnego wieku i mimo powagi nazwiska swego autora, „Komedya omyłek“ jest farsą i to farsą, z którą pod względem humoru i komiczności sytuacyj nie może iść w porównanie żadne farsa francuska. Chyba jedynie najbardziej amerykańskie humoreski Marka Twaina możnaby pod tym względem postawić z nią na równi. Farsę zaś i to taką farsę trzeba grać w szalonem tempie. Na naszej scenie „Komedya pomyłek“ wlokła się nieco za powoli. *H.*

Reger: Powtarzam, że Radecki został zmuszony do zeznań.

Dr. Dwernicki: Doszło do mojej wiadomości, że Reger i we Lwowie uczynił wynurzenia przed aresztantami. Prosi więc o wezwanie Feliksa Thumena, Józefa Neuwelta i Ignacego Schwarzwalda. Przed tymi współwięźniami osk. Reger, zirytowany po przesłuchaniu Radeckiego, wyraził się drastycznie, że zarzucenie mu udziału w napadzie jest łajdactwem.

Prok. Heyderer sprzeciwił się wezwaniu tych świadków.

Trybunał po naradzie ogłasza uchwałę odmowną.

Prok. Heyderer (do Regera): Więc Pan zaprzecza twierdzeniom Radeckiego?

Reger: Stanowczo.

Prok. Heyderer: A jaki powód miałby Radecki do świadczenia przeciw Panu?

Dr. Zipper: Mam dowody, że Radecki chwalił się przed więźniami, iż dostanie 300 złr. za świadczenie.

Świadek Władysław Albert,

dyetaryusz sądowy, zeznaje o awanturze w lokalu Bernankego, która miała miejsce dnia 31 października. Przyszedł do restauracyi z Krynickim i zastał tam Regera, Olearczyka, Trelę i innych. Było tam dwóch feldweblów. Reger poznał jakiegoś złodzieja, który go okradł. Potem wyszli wszyscy z lokalu, gdyż ów złodziej uciekł, bo go chciano aresztować. W pośpiechu zostawił kapelusz. Czy Michal był, nie zwracał uwagi. Reger nie mówił do Bernankego nic o robotnikach ani o kontroli. Co do pisania na bilardzie, to sobie tylko pisali różne litery i słowa. Bernanke nie był wcale zmieszany i nie żalił się przed nikim.

Swiadek Jan Trela

szewc, potwierdza, że Reger mówił do Bernankego, aby się lepiej obchodził z robotnikami, ale nie groził mu wcale. Następnie opowiada zajście z owym złodziejem tak, jak Reger.

Bernanke nie był wcale wzburzonym. Pisali na bilardzie słowa, które na opak czytają się tak samo: np. potop.

Dr. Zipper: Z kim pan siedziałeś na policyi? Czy z drem Liebermannem.

Trela: Tak. Pokój był bardzo zimny. Sam siedziałem z drem Liebermannem w jednej celi. Łóżko było jedno tylko, wąskie, tak że nie mogliśmy spać.

Świadectwa moralności.

Następnie odczytuje przewodniczący świadectwa moralności oskarżonych. O Geblu pisze magistrat przemyski, że jest „awanturniczego usposobienia“. Olearczyk jest „niespokojnego usposobienia“. Naczelnik warsztatów kolejowych wystawia Wroniemu dobre świadectwo. Innym oskarżonym nie ma magistrat przemyski nic do zarzucenia.

Nowe oskarżenie.

Prok. Heyderer zastrzega sobie dalsze ściganie Witolda Regera z powodu zarzutów przeciw Radeckiemu i wojskowości.

Obr. dr Reiter: Konstatuję, że dziś Reger powiedział, iż Radecki kłamał nawet wtedy, gdy się chwalił, że dostanie pieniądze (300 złr.) za świadectwo.

Obr. dr Aschkenazy prosi o stwierdzenie z aktów, że wniosek pierwotny prokuratoryi domagał się wytoczenia śledztwa Liebermannowi tylko, jako intellektualnemu sprawcy napadu, a nie jako faktycznemu.

Na tem zamyka przewodniczący o godz. 12 wpołudnie postępowanie dowodowe.

Dalszy ciąg rozprawy w poniedziałek o godzinie 10 rano.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 25 lutego 1831. Bitwa pod Grochowem. — 1846. Wiśniowski dyktatorem. — 1870. Senat Stanów Zjednoczonych dopuszcza pierwszy raz do obrad murzyna. — 1871. Podpisanie warunków pokojowych w Wersalu.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godzinie 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum św. Anny (ulica św. Anny l. 12) wykład p. A. Siedleckiego: „Narodowe i socyalne podkłady literatury polskiej w XIX. stuleciu“.

Dziś w teatrze: O godzinie 7 wieczór przedstawienie na dochód Kasy emerytalnej artystów: „Bajka“, poemat w 1 akcie And. Niemojewskiego; „Wdówka“, komedya w 1 akcie Delacour i Thibaut; „Werbel domowy“, obrazek wiejski ze śpiewami w 1 odsł. J. K. Gregorowicza.

Jak starosta hr. Starzeński łamie ustawy. Hr. Starzeński wydał reskrypt, wykluczający pana F., jedynego obecnie reprezentanta pracodawców w zarządzie podgórskiej Kasy chorych, z zarządu tejże Kasy. Wykluczenie to jest absolutnie bezprawne. Hr. Starzeński powołuje się na § 19 ustawy o Kasach chorych, który daje mu jedynie władzę karania organów Kasy grzywną do 100 złr. lub aresztem do 14 dni. W całej zaś ustawie nie ma ani słowa o wykluczaniu członków zarządu. Starosta nie ma prawa odbierać członkowi zarządu Kasy mandatu, aż ten mandat prawomocnie nie zgaśnie. W uwadze do § 20 ust. o Kasach chorych (urzędowe wydanie sekretarza ministeryalnego dra Onciula str. 67) jest nawet wprost zastrzeżone: „Ebensowenig steht ihr (der Behörde) das Recht zu, irgend einen Vertretungskörper der Kasse aufzulösen oder ein Mitglied eines dieser Organe zu amoviren“. Nadto pisze hr. Starzeński w wymienionym reskrypcie, że rekurs do namiestnictwa przeciwko temu wykluczeniu nie ma mocy wstrzymującej. Tymczasem § 70 ustawy o Kasach chorych wyraźnie powiada, że tylko rekurs przeciwko orzeczeniu władzy, dotyczący roszczenia do wsparcia, nie ma skutku odwłocznego; zresztą wszystkie inne rekursy mają moc wstrzymującą. Albo więc hr. Starzeński nie ma pojęcia o ustawie, albo też łamie ją świadomie W każdym razie namiestnictwo nie powinno mu puścić płazem tego niesłychanego bezprawia, tem bardziej, że krąży w Podgórzu pogłoska (która wyszła ze starostwa podgórskiego!) że hr. Starzeński zamierza popełnić jeszcze jedno, tak samo bezczelne bezprawie. Mianowicie zamierza on zamianować samowolnie trzech członków zarządu Kasy chorych z grona pracodawców, do czego nie posiada najmniejszego prawa. W uwadze do § 20 ust. o Kasach chorych (cytowane wyżej wydanie str. 67) jest wyraźnie napisane: „Rücksichtlich des Vorstandes erstreckt sich das Ernennungsrecht bloss auf die Vertreter der Kassenmitglieder, da die Arbeitgeber lediglich berechtigt, nicht aber auch verpflichtet sind, im Vorstande vertreten zu sein“.

Wszystkie te bezprawia hr. Starzeńskiego mają na celu jedynie stworzenie posady trzeciego lekarza w Kasie, t. j. synekury dla jednego z protegowanych hr. Starzeńskiego, podobno dla jego brata dra Smorągiewicza, któremu nie wystarcza pensya 2.400 K, pobierana przezeń od gminy.

Wzywamy więc p. namiestnika, aby tej sprawie nie pozwolił leżeć miesiącami i latami w namiestnictwie, jak to zwykle bywa, lecz żeby bezzwłocznie tu wkroczył. Swoją drogą sprawa ta zostanie poruszona w parlamencie.

Kto burzy rodzinę ?! Dnia 1 stycznia b. r. żona robotnika piekarskiego Sidorki, udała się do kościoła katedralnego w Przemyślu do spowiedzi i przypadkowo natrafiła na księdza Kwiecińskiego, znanego z głośnego pogrzebu Gembalika. W czasie spowiedzi zapytuje ksiądz Kwieciński Sidorkową:

— Twój mąż piekarz, czy jest on socyalistą?

Sidorkowa: Czy socyalistą jest, tego nie wiem, należy jednak do stowarzyszenia zawodowego.

Ks. Kw.: W takim razie jest socyalistą, a tyś nie powinna z nim żyć i masz go natychmiast opuścić!

Sidorkowa: Proszę księdza, mam dwoje dzieci.

Ks. Kw.: Choćbyś miała i pięcioro; pamiętaj więc, że jak przyjdziesz drugi raz do spowiedzi, abyś mi doniosła, że już z nim nie żyjesz!

Sidorkowa oburzona, odeszła natychmiast od konfesyonału, a przyszedłszy do domu, opowiedziała o tem niesłychanem nadużyciu spowiedzi mężowi i domownikom.

Komentarze zdaje się zbyteczne!

Rozkosze służby wojskowej. Pisma wiedeńskie powtarzają za wychodzącą w Reichenberg „Freie Schulzeitung“ następującą skargę nauczycieli, powołanych do ćwiczeń, przeciwko porucznikowi Bumbale. Porucznik ów obchodził się z nimi podczas ćwiczeń w sposób niesłychanie brutalny, wyzywając ich od łotrów, małp, bandy cywilnej, kupy gnoju. Jako zaś szczyt dowcipu dodawał, że nawet te „polaczyny (diese Polacken), które tam u siebie za wołami i świniami chodzą“, mają więcej od nich sprytu. Poniewierani nauczyciele zgłosili się do raportu. Wówczas p. porucznik zmiękł widocznie, przekładał nauczycielom, że cała sprawa jest wynikiem wrodzonej mu porywczości, że wreszcie na ćwiczeniach zachowywali się tak nieuważnie, że musiał podejrzywać, iż mają głowy nabite „ideami socyalistycznemi“ *(sic!)*

KRONIKA.

[illegible]

To wyjaśnienie bynajmniej nie nadowolniło obrażonych; Mimo jednak kilkakrotnego zapisywania się do raportu nie otrzymali na tej drodze, przewidzianej regulaminem, żadnego zadośćuczynienia. To też postanowili wreszcie opublikować całą sprawę w swym organie.

Z sali sądowej.

Antysemicko-klerykalny agitator w sojuszu ze szpiegami rosyjskimi. W przeszłej notatce z przebiegu sprawy międzynarodowego oszusta Adamskiego donosiliśmy o protekcyi, jaką mu udzielił hr. Badeni w jego sporze z Towarzystwem asekuracyjnem. W dalszym ciągu rozprawy oskarżony przyznaje się, iż pozostawał w bliskich stosunkach ze znanym szpiegiem moskiewskim Wiśniewskim, występującym pod nazwiskiem Baranowskiego (o którego pamiętniku wspominaliśmy w „Naprzodzie“). Adamski nazywa tego człowieka, który miał go zupełnie opanować, swoim złym duchem. On go np. namówił do usiłowanego oszustwa na rzecz firmy Blocha.

Obrońca dr. Leser podnosi, że taki zbrodniarz, jak ów Baranowski-Wiśniewski, którego praktyki szpiclowskie zna młodzież polska trzech zaborów, oraz w Szwajcaryi, który grasował także we Lwowie, denuncyował tylu ludzi w Królestwie, mógł istotnie opanować Adamskiego, dodaje przytem, że prócz służby w tajnej policyi rosyjskiej, jest Wiśniewski członkiem bandy międzynarodowych oszustów, że bezkarnie grasuje w Galicyi, że i obecnie, jak donosi „Krytyka“, bawił przez kilka dni we Lwowie i mimo, że policya wie, kim on jest, nie aresztowała go. Zażądał w końcu dr. Leser, aby przewodniczący to wszystko skonstatował.

Przew.: Znaną mi jest sprawa z Wiśniewskim, ale nie mam żadnych aktów i nie mogę ze stanowiska urzędowego tego skonstatować.

Obrońca wskazuje na broszurę, wydaną przez socyalistów polskich w Londynie, pt.: „Dziennik szpiega“.

Prok.: My wiemy o tem, że Adamski nie był hersztem bandy oszustów, ale był jej członkiem, więc pływ Baranowskiego vel Wiśniewskiego na osobę obwinionego zupełnie nie osłabia oskarżenia.

Przewodniczący zauważył wkońcu, że szajka międzynarodowych oszustów zjeżdżała się w Wiedniu, że tam zapadały uchwały co do zbrodniczych operacyj, a hersztem jej był niejaki Ploes (były żandarm rosyjski i szpieg), wiadomem jest także, że Adamski brał udział w tych posiedzeniach.

Oto w jakim towarzystwie obracał się cieszyński agitator klerykalny i były redaktor antysemickiego „Narodu.“

Ława przysięgłych nie dała się jednak przekonać Adamskiemu o jego niewinności tem, że „działał“ jako agitator antysemicki i klerykalny i po naradzie, trwającej przeszło godzinę, zatwierdziła wszystkie pytania główne. Trybunał skazał Adamskiego na 5 lat ciężkiego więzienia.

Adamski wniósł zażalenie nieważności.

Do zostającej pod opieką i komendą jezuitów galeryi Łucyków, Majów, przybywa nowy „okaz.“

Telegraf i telefon.

Król Edward jedzie do Niemiec.

Vlissingen (Holandya), 24 lutego. Dziś przybył tu król angielski Edward w drodze do Niemiec.

Sytuacya we Włoszech.

Rzym, 25 lutego. Parlament włoski zwołany zostanie na dzień 5 marca. Poseł socyalistyczny Turati oświadczył, że skrajna lewica bronić będzie nowego gabinetu przeciw intrygom wsteczników. Turati dodaje, iż domagać się będzie od rządu rozwiązania Izby poselskiej. Stronnictwa radykalne postawią wówczas, jako platformę wyborczą, oszczędności wojskowe i pod tem hasłem dopną znacznego pomnożenia swych szeregów w parlamencie.

Pożar.

Catania, 24 lutego. Teatr w Castagnola (Sycylia) spłonął zupełnie, przyczem 2 osoby utraciły życie, wiele odniosło rany.

Straszna śmierć 9 starców w klasztornym przytułku.

Paryż, 25 lutego. W utrzymywanym przez siostry zakonu Matki Boskiej bolesnej w Noisy-le-Sec przytułku dla starców znaleziono wczoraj 7 starców nieżywych, a 2 konających. Przyczyną wypadku było uszkodzenie aparatu służącego do ogrzewania, z którego wydobywała się para.

Ruch karlistów w Hiszpanii.

Madryt, 25 lutego. Depesza „Heralda“ z Barcelony donosi o nowej agitacyi karlistowskiej w Hiszpanii.

Władze zarządziły środki ostrożności.

Precz z jezuitami!

Madryt, 25 lutego. „Liberal“ przynosi depeszę z Oporto, donoszącą, że tamtejsza ludność w redakcyi klerykalnego pisma „Palavra“ wybiła okna kamieniami, wskutek czego wkroczyła policya. Jedna osoba odniosła ranę. Domy stowarzyszeń klerykalnych są strzeżone przez policyę.

Paryż, 25 lutego. Ajencya Havasa donosi z Madrytu: Sprawa Adeli Ubao wkroczyła w nową fazę. Ksieni, mimo orzeczenia najwyższego trybunału, nie chce ją wypuścić z klasztoru, sama zaś Adela upiera się również przy zostaniu w celi pod pretekstem złego obchodzenia się z nią w domu. Opinia publiczna znów jest poruszoną.

Znów jezuickie praktyki.

Paryż, 25 lutego. Jak donosi „Temps“, dzienniki portugalskie podają z Oporto opis wypadku, jeszcze bardziej oburzającego od madryckiej sprawy Ubao. Na rodzinę konsula brazylijskiego, wychodzącą z kościoła św. Trójcy, napadło kilka indywiduów, chcąc porwać jego córkę do klasztoru. Na wołanie konsula nadbiegli ludzie na pomoc. Napastnicy uciekli. Pogoń, nie mogąc ich pochwycić, obrzuciła ich zdaleka kamieniami. Lekarze twierdzą, iż pod wpływem spowiednika (jezuity) rozwinęła się w córce konsula formalna mania religijna. Dzięki jego namowom, postanowiła wbrew woli strzegących ją pilnie rodziców wstąpić do klasztoru. Plan wykradzenia dziewczyny rodzinie został obmyślony przez jednego z dziennikarzy klerykalnych. Jezuici pozwalają sobie tu na takie gwałty wskutek protekcyi, jakiej im udziela królowa.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 25 lutego. „Weekly Despatch“ donosi: Przedwczoraj zwołaną została rada gabinetowa, celem naradzenia się nad ważnemi sprawami wojennemi. Powód do zwołania rady dał telegram Kitchenera, donoszący, że głównodowodzący Burów, gen. Botha, kazał mu oświadczyć przez posłów, iż on przyznaje, że jest osaczonym, a wskutek tego niezdolnym do dalszej akcyi i że prosi go o spotkanie, celem ułożenia warunków powszechnego poddania się Burów. Czas zejścia się oznaczył Kitchener na dzień 27 bm. o godz. 2 popołudniu.

Londyn, 25 lutego. „Weekly Despatch“ donosi: Skutkiem pertraktacyi rządu angielskiego z dotyczącymi rządami poddani francuscy, niemieccy i rosyjscy, wzięci do niewoli jako współbojownicy Burów i zesłani na wyspę św. Heleny, zostaną wypuszczeni na wolność i na koszt odnośnych rządów odstawieni do ojczyzny.

Wypadki w Chinach.

Berlin, 25 lutego. (Biuro Wolfa). Hr. Waldersee donosi z Pekinu pod datą 23 bm. o walce, jaka zaszła między silnym oddziałem niemieckim a 3000 Chińczykami koło Paotingfu. Ze strony Niemców brały udział w walce 4 kompanie piechoty, oddział kawaleryi, baterya artyleryi i oddział pionierów. Chińczycy zostali pobici. Straty Niemców wynoszą 7 ludzi, straty Chińczyków zaś 200 (?!) żołnierzy.

Londyn, 25 lutego. Biuro Reutera donosi z Tientsinu: Kilkuset żołnierzy wojsk cesarskich zaatakowało oddział żołnierzy niemieckich, złożony z 50 ludzi, na zachód od Paotingfu. Niemcy odparli wkońcu Chińczyków, straciwszy 1 zabitego, a 7 rannych; straty Chińczyków w rannych i zabitych mają wynosić 200 ludzi. (Wiadomość ta jest widocznie zmyśloną przez samych Niemców. *Red.*).

Waszyngton, 25 lutego. Biuro Reutera donosi: Stany Zjednoczone otrzymały od wszystkich prawie, w kwestyi chińskiej zainteresowanych mocarstw zapewnienie, że mocarstwa te zupełnie zgadzają się ze Stanami Zjednoczonymi w tem, iż ponawianie wojennych operacyj w Chinach podczas układów pokojowych nie jest wskazanem.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404